

GENOWEFA GRABOWSKA

ur. 1930; Boduszyn



Miejsce i czas wydarzeń	Lublin, PRL
Słowa kluczowe	Lublin, PRL, cud lubelski, targ, ratusz, katedra, Matka Boska, Matka Boska płacze, Kołobrzeg, komuniści, konfidenti, uzdrowienie, milicjant, Ministerstwo Spraw Wewnętrznych w Warszawie, zebrania Solidarności

Cud lubelski

Moja siostra była świadkiem „cudu lubelskiego”. Kiedyś był targ jak jest ratusz i ludzie masło, jajka, mleko, co kto miał to tam sprzedawał. Ja mieszkałam wtedy w Kołobrzegu, a moja siostra z Jakubowic zawsze rano mleko chodziła sprzedać. Siedmioro dzieci miała to nie tak łatwo [jej było]. Szwagier pracował, ale trza było jednak siedmioro dzieci wykarmić i ubrać. Mleko sprzedała i przyszła jakaś kobieta i mówi, że jest w katedrze cud, że Matka Boska płacze. Siostra sprzedała mleko, szybko tą bańkę wzięta i poleciała do katedry. Było już kilka osób przed obrazem i trudno było zobaczyć te łzy, bo nie doszło się tam blisko. Ci co byli blisko mówili, że widzą. Ona stała i ten obraz [dla niej] był taki inny, jakby się mienił, jakby był zmieniony, ale też nie widziała, bo była dalej. Coraz więcej ludzi się schodziło, ona nie mogła dłużej czekać, bo musiała dzieci do szkoły [naszykować]. Ja wtedy mieszkałam w Kołobrzegu, pociągi były zatrzymane, nie wolno było jechać. Ja chciałam koniecznie, trza było brać zaświadczenie, że się jedzie do rodziny, bo nie wolno było [podróżować] do Lublina. Nie każdy pociąg wyjeżdżał, [człowiek] musiał mieć specjalną przepustkę do Lublina. Po tym wszystkim przyjechałam, [siostra] opowiadała ile to ludzi było, ale mówiła że komuniści mieli swoich konfidentów w tłumie i różne rzeczy tam robili. Opowiadała, że zdeptali [kogoś], bo robili taki tłok, taki ścisk. Tam nie wiadomo było kto się przyszedł modlić, a kto jest tym od nich. Siostra opowiadała, że córka milicjanta była chora [chyba] na oczy i została uzdrowiona [pod wpływem tego cudu]. Ten komunista, który nawet munduru nie zdejmował on wtedy uwierzył i zaraz go zabrali, i zdegradowali.

Mojego szwagra siostry syn [pracował] w Ministerstwie Spraw Wewnętrznych w Warszawie i opowiadał, że nawet na zebraniach za Solidarności, które były robione byli konfidenti między ludźmi. Oni specjalnie wyciągali i rozmawiali. Na plecach mieli takie specjalnie kredki [zaznaczeni kredą??], człowiek nie widział co ma z tyłu

narysowane, wyszedł i był już aresztowany. Jak tylko coś tam urągał, oni nasłuchiwali. To samo było tutaj i w katedrze.

Data i miejsce nagrania	2013-01-29, Lublin
Rozmawiał/a	Piotr Lasota
Transkrypcja	Małgorzata Maciejewska
Redakcja	Piotr Lasota
Prawa	Copyright © Ośrodek "Brama Grodzka - Teatr NN"